OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDŹ, SOBOTA, 25 CZERWCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 175

Zamach na życie admirała japońskiego w Genewie
zaprotestować miał przed światem przeciw ujarzmieniu Korei.

Genewa, 25 czerwca.

Policja tutejsza wykryła spisek na życie admirała Saito, przewodniczącego japońskiej delegacji na obradującą w Genewie konferencję rozbrojeniową mocarstw morskich.

Spisek zorganizowany był przez studentów koreańskich, których aresztowano.

Krwawy napad bandycki pod Łodzią.
Trzej złoczyńcy zamordowali na szosie Konstantynowskiej powracającego z targu włościjanina.
Nadjeżdżający tramwaj spłoszył bandytów, którzy nic nie zrabowawszy, zbiegli w niewiadomym kierunku.

Łódź, 25 czerwca.

W dniu wczorajszym, jak doniosła „Republika", na szosie Konstantynowskiej zamordowano włościjanina ze wsi Brodnica pow. Tureckiego — Jana Owczarka.

Zamordowany Jan Owczarek przyjechał wczoraj zrana z Brodnicy do Łodzi i przywiózł na targ kilka kwart masła, mleko oraz jajka.

Wraz z Owczarkiem przybyły do Łodzi tą samą furmanką

dwie kobiety,

sąsiadki zamordowanego — Bronisława Karolczykowa i Katarzyna Bieniak.

Owczarek często zabierał je ze sobą do Łodzi na targ, gdyż niewiasty nie mogły sobie pozwolić na opłacanie furmanki.

Po sprzedaniu powierzonego materjału Owczarek udał się na miasto w celu poczynienia zakupów, które zajęły mu całe południe aż do wieczora.

„Raczej śmierć, niż pieniądze!.."

O godzinie 9-ej wieczorem Owczarek i dwie niewiasty

wsiedli na furmankę,

udając się szosą Konstantynowską do domu.

Noc była ciemna, niebo zasłonięte chmurami, zbierało się na deszcz,

na drodze nie było ani żywej duszy.

Owczarek przynaglił konie.

Przed samym Konstantynowem, w odległości pół kilometra od przystanku tramwajowego Srebrna,

z mroków wyłoniły się nagle trzy postacie,

które zagrodziły drogę furmance, krzycząc:

— **Stać!.. Ręce do góry!..**

Przerażony Owczarek wstrzymał konie.

Napastnicy podbiegli do furmanki i

jeden z nich wyciągnął rewolwer automatyczny.

— Pieniądze, albo śmierć!.. — krzyknął jeden z bandytów.

Owczarek nie ruszał się z miejsca i odparł groźnie:

— **Raczej śmierć niż pieniądze!**

Bandytów ogarnęła wściekłość.

Owczarek po wyrzeczeniu powyższych słów

zaciął konie,

chcąc się ratować ucieczką.

Smiertelny strzał.

Nie odjechał jednak dwóch metrów od miejsca napadu, gdy

nagle huknął strzał

i kula trafiła go w piersi.

Owczarek zachwiał się i upadł, krzycząc rozpaczliwie:

— O, Jezu!... Trafili mnie w piersi!..

Bandyci po dokonaniu ohydnego morderstwa rzucili się na furmankę, chcąc przeprowadzić rewizję.

Siedzące na furmance kobiety nawpół przytomne z przerażenia

wszczęły przeraźliwy alarm.

W tej samej chwili w dali ukazały się

światełka nadjeżdżającego tramwaju z Konstantynowa do Łodzi.

Bandyci widząc, że sytuacja ich jest zagrożona, przerwali rewizję i

nic nie zrabowawszy

uciekli, kryjąc się w mrokach ciemnej nocy.

Kobiety, nie przestawały krzyczeć.

Owczarek leżał na furmance nie dając żadnych oznak życia.

Huk rewolwerowego wystrzału i wrzask kobiet

zaalarmował robotników z pobliskiej remizy tramwajowej.

Jeden z nich domyślając się, że na drodze wydarzył się napad bandycki, i widząc w dali nadjeżdżający tramwaj, chciał go zatrzymać.

Czerwone światło.

Tramwaj jechał jednak szybko.

Robotnik zaczął gwizdać lecz łoskot kół zagłuszał jego alar ·, tembardziej, że podniósł się w tej chwili silny wicher.

Czemprędzej więc pobiegł do remizy, wyciągnął czerwoną latarkę i stanął z nią pośrodku szyn.

Maszynista zauważył światło.

Część pasażerów zwróciła również uwagę na alarm.

Tramwaj zatrzymał się przed remizą.

Okazało się, że wśród pasażerów, jadących tramwajem z Konstantynowa do Łodzi

był również starosta łódzki p. Aleksy Rżewski,

który na wieść o popełnionej przed chwilą zbrodni, wyskoczył szybko z tramwaju i udał się na miejsce wypadku.

Wokół furmanki zebrała się już gromadka ludzi, żywo komentujących tragiczny wypadek.

Z remizy przyniesiono latarnie.

Omdlałe kobiety nie mogły się uspokoić, lamentując głośno.

Przedewszystkiem stwierdzono, że leżący na furmance

Owczarek już nie żyje.

Zmarł natychmiast po wystrzale.

Kula trafiła prawdopodobnie w okolice serca.

Starosta p. Rżewski zaalarmował natychmiast posterunek policyjny w Konstantynowie, policję powiatową w Łodzi i łódzki urząd śledczy.

Wszczęte przez policję rewizje i obławy, które trwały przez całą noc i w których brał udział

pies policyjny „Lord"

— narazie nie dały żadnego pozytywnego rezultatu.

Co mówią kobiety — świadkowie?

Jedynymi świadkami mordu rabunkowego były dwie niewiasty, jadące razem z Owczarkiem: Bronisława Karolczykowa i Katarzyna Bieniak.

Sprowadzono je więc natychmiast do Konstantynowa, gdzie w nocy odbyło się wstępne badanie.

Niewiasty drżącym ze wzruszenia głosem opowiedziały tragiczne okoliczności zbrodni.

— Owczarek miał przy sobie

dwieście kilkadziesiąt złotych

zeznaje jedna z n..h — myśmy też miały trochę gotówki za pazuchą... Spieszył się do domu, bo mówił, że jest zmęczony i chce odpocząć... Koło remizy, niedaleko Srebrnej wyskoczyło nagle trzech drabów... Skąd wyskoczyli nie wiem, bo było ciemno... Nie widziałam również jak wyglądają...

Mam wrażenie, że dwóch musiało być młodszych, a jeden był starszy i miał przystrzyżone wąsiki.... Wszyscy trzej nosili na głowie kaszkiety, które

zasłaniały im połowę twarzy,

tak że trudno ich było rozpoznać...

Owczarek nie chciał im oddać pieniędzy zaciął konie... Huknął strzał... Zaczęłyśmy krzyczeć... Jeden z nich zaklął: „Psiakrew!"... — wszyscy rzucili się do ucieczki...

Rozbiegli się

w różne strony...

Jeden uciekł na prawo, dwaj inni na lewo....

Lasu w pobliżu niema... Bandyci wyskoczyli pewnie albo z rowu, albo

czatowali już w życie...

Owczarek miał przy sobie broń, ale

nie zdążył wyciągnąć rewolweru...

Co mówi starosta p. Rżewski?

W tramwaju zatrzymanym przez robotnika z remizy, jechał jak wiadomo starosta łódzki p. Rżewski, który pierwszy przybył na miejsce wypadku i brał udział w poszukiwaniach zbrodniarzy przez całą noc.

Pan starosta zainterpelowany przez nas w sprawie szczegółów morderstwa udzielił nam następujących informacji:

Udałem się w dniu wczorajszym do Konstantynowa w celu złożenia rewizyty prezesowi gminy żydowskiej w Konstantynowie. O godzinie 10-ej min. 5 wyjechałem z Konstantynowa ostatnim tramwajem do Łodzi.

Stałem przy motorniczym na przednim peronie.

W trzy minuty po wyjeździe pomiędzy Konstantynowem, a Srebrną usłyszałem krzyki, dolatujące z szosy.

Zatrzymano tramwaj. Na szosie zauważyliśmy gromadkę ludzi, którzy z przerażeniem opowiedzieli, że

w pobliżu popełniono morderstwo.

Dobiegliśmy do furmanki. Owczarek już umierał.

Natychmiast zwróciłem się do naczelnika stacji z prośbą o udzielenie

rezerwowego wagonu

na sprowadzeni policji z Konstantynowa.

Jednocześnie powiadomiłem policję łódzką. Na miejsce wypadku przybył natychmiast st. przodownik z policji powiatowej, kierownik I-szej brygady urzędu śledczego p. Aleksander Lutrosiński oraz oddział policji konnej, która spatrolowała całą okolicę.

Prócz tego zażądałem natychmiast spisu osób, mieszkających w okolicy, a podejrzanych ze względu na prowadzony tryb życia.

Jak się ludzie asekurują?

Ubezpieczenie jest rodzajem zakładu.

Aktorki ubezpieczają swe uśmiechy. — Ubezpieczenia od szkód, wyrządzonych w czasie wizyty. Ubezpieczenia od bliźniąt, chorób wenerycznych, spadku cen i defraudacji.

Sensacyjna afera ubezpieczeniowa wiedeńska małżonków Marków, zakończyła się wreszcie definitywnie — jak o tem już donieśliśmy. Z okazji tej afery, pewien szwedzki fachowiec ubezpieczony w jednem ze sztokholmskich pism, opowiada o przeróżnych formach i rodzajach nowożytnych ubezpieczeń.

„Ubezpieczenie powiada on — **nie jest właściwie niczem innem, jak tylko zakładem.** Towarzystwo asekuracyjne zakłada się ze swym klijentem o to, że on przed pewnym określonym terminem nie umrze. **Jeżeli ubezpieczony umiera to towarzystwo przegrywa zakład. Jeżeli nie umrze, to on przegrywa i musi ponosić koszta zakładu.**

Przy ogromnem skomplikowaniu nowożytnego życia, nic w tem dziwnego, że **prawie wszystkie możliwe i niemożliwe wypadki,** jakie się człowiekowi przydarzyć mogą, **są przez asekurację przewidziane.**

Wiadomo powszechnie, że słynna paryska gwiazda kabaretowa **Mistinguette ubezpieczyła swoje piękne nogi na 500.000 dolarów** w pewnem amerykańskiem towarzystwie asekuracyjnem Bardzo często zdarza się, **że śpiewacy ubezpieczaja swoje głosy, pianiści i skrzypkowe swoje ręce.** W ostatnich czasach niejednokrotnie się słyszy, że **aktorki ubezpieczają swoje czarujące uśmiechy.**

Dalszą formą nowożytnej asekuracji jest **ubezpieczenie się od odszkodowań, specjalnie rozpowszechnione w Szwecji.** Zdarzyło się naprzykład niedawno w pewnej wytwornej resturacji w Sztokholmie, iż jedna z pań rożdarła sobie nową jedwabną paryską pończoszkę, o wystający kant sofy. Wzburzenie jej uspokojono zapewnieniem, że **może sobie w biurze zakładu odebrać sumę, jaką kosztowały pończochy.** Właściciel nic na tem specjalnie nie tracił, albowiem ubezpieczony był od wypadków odszkodowania.

W Szwecji istnieje jeszcze inny ciekawy rodzaj ubezpieczenia, który może być dla każdego człowieka pożytecznym. Chodzi tutaj o **ubezpieczenie się od szkód wyrządzonych w czasie wizyty.** Człowiek, który się w ten sposób ubezpieczy, **może najspokojniej w świecie swojemu znajomemu stłuc kosztowny wazon, przewrócić lampę, wypalić papierosem lub cygarem dziurę w cennej serwecie,** nie trzeba sobie o to łamać głowę. Towarzystwo ubezpieczeniowe w takim wypadku płaci za wszystko. Można nawet w czasie odwiedzin uszkodzić przewody wodociągowe i zalać wodą mieszkanie, można w przystępie szału mieszkanie zdemolować, straty będą pokryte przez towarzystwo asekuracyjne. Natomiast towarzystwo asekuracyjne **nie ubezpieczają szkód wyrzadzonych przez człowieka u siebie w domu,** bo w ten sposób każdy tłukąc i łamiąc różne przedmioty postara się o nowe urządzenie.

Pewne angielskie asekuracyjne towarzystwo, mające swoją filję w Szwecji **ubezpiecza od bliźniąt.** Ponieważ wypadki takie nie są dosyć częste, więc premja jest dość niska.

W Ameryce zdarze się, że **młodzi narzeczeni ubezpieczają się od rozwodu** Takie ubezpieczenie małżeńskie, w przyszłości okazuje się bardzo praktyczne.

W Anglji istnieje **ubezpieczenie od chorób wenerycznych.** W Szwecji ludzie często ubezpieczają się od **niepogody.** Naprzykład organizatorzy wyścigów konnych, różnych turniejów sportowych na świeżem powietrzu ubezpieczają się na wypadek, gdyby musieli odwołać igrzyska z powodu niepogody. To samo odnosi się do rozmaitych festynów i zabaw ogrodowych. Brzmi to nieco fantastycznie, a jednak faktem jest, że **pewien kupiec szwedzki ubezpieczył się, przeciwko spadkowi cen.**

Szwedzka firma w Ostersund zakupiła pewnego razu 100 automobilów Forda, ale lękając się możliwej obniżki cen, ubezpieczała się przeciwko spadkowi cen przed terminem 1-go maja na 10 tys koron. Towarzystwo ubezpieczeniowe, miało tym razem pecha.—**Dnia 28 kwietnia ceny automobilów Forda spadły i firma otrzymała swoje 10 tys. koron.**

W Ameryce wykorzystuje się oczywiście wszystkie wielkie sportowe rekordy. Takie np. jak rekord pływacki Gertrudy Ederle, lub transatlantycki lot Lindbergha. Gdy Gertruda Ederle przepływała Kanał, pewien bussinesman zawarł z towarzystwem ubezpieczeniowym układ. Gdyby się próba nie udała, to klient miał wypłacić towarzystwu asekuracyjnemu 10 tys. dolarów, w wypadku zaś udania się, miał on otrzymać 10 tys. dolarów.

Z okazji lotu Lindbergha amerykańskie towarzystwa asekuracyjne przegrały wielkie sumy do prywatnych osób.

Bardzo popularną formą ubezpieczeń w Szwecji, jest **ubezpieczenie przeciwko defraudacjom,** co szczególnie przyjęte jest w urzędach komunalnych i bankach. Tego rodzaju ubezpieczenia przydałyby się bardzo i u nas.

Harold Lloyd— jugosłowianinem?

Pisma białogrodzkie przyniosły w tych dniach sensacyjną wiadomość, że znany amerykański artysta filmowy Harold Lloyd jest z pochodzenia jugosłowianinem. Pewna mieszkanka Nowego Wrbasu twierdzi mianowicie, że Harold Lloyd jest jej synem ,który przed 14 laty wyemigrował do Ameryki, gdzie zmienił swe nazwisko rodowe. Początkowo mieszkał w New Yorku, następnie poświęcił się karjerze filmowej i stał się w stopniowo krótkim czasie jednym z najsłynniejszych bohaterów ekranu. Wspomniana jugosłowianka twierdzi z całą stanowczością, że syna swego poznała podczas wyświetlania obrazów amerykańskich, w których Harold Lloyd grał główną rolę

Z uroczystości ku czci Juljusza Słowackiego.



Trumna na cmentarzu Montmartre przed wyjęciem zwłok poety z grobu.



Karawan, na którym przewieziono zwłoki do ambasady.

Sokoli amerykańscy — J. Słowackiemu.



„Związek sokołów polskich w Ameryce" przysłał na uroczystości pogrzebowe Juljusza Słowackiego w Paryżu olbrzymi wieniec laurowy.

Czy lotnicy powinni się żenić?

Ograniczenie zezwoleń małżeńskich dla młodych lotników włoskich.

Włoskie ministerstwo awiatyki wypracowało projekt ustawy, który ma być obecnie wniesiony w parlamencie, na mocy którego mają być wprowadzone **ograniczenia zezwoleń małżeńskich dla młodych lotników.**

Jeżeli ta ustawa istotnie zostanie przez parlament przyjętą, to wówczas włoscy lotnicy znajdą się w tej przykrej sytuacji, że będą musieli zrezygnować, albo z zawodu lotniczego, albotéż ze szczęścia małżeńskiego. Mianowicie ustawa opiewa, że **żaden lotnik, należący do królewsko-włoskiego korpusu awiatycznego, nie może się ożenić przed ukończeniem 30 roku życia.** Odnosi się to zarówno do prostych żołnierzy, jak do pilotów i oficerów obserwatorów.

„Nie ulega to najmniejszej wątpliwości — motywują tę ustawę projektodawcy — że **zobowiązania, powzięte dla rodziny i roztargnienie miłosne przyczynia się do naruszenia psychicznej i umysłowej równowagi lotnika,** co wpływa bardzo niekorzystnie na jego awiatyczną działalność.

Nie zdaje się jednak, aby twórcy tej ustawy istotnie mieli słuszność, bo akty stwierdzają, że **właśnie największych czynów w podboju powietrza dokonywali właśnie lotnicy żonaci.**

Wszakże drugi po Lindberghu zwycięzca oceanu — Chamberlin, jest człowiekiem żonatym.

Małżonka słynnego angielskiego lotnika kpt. Courtneya w następujący sposób wyraziła się w rozmowie ze sprawozdawcą dziennika odnośnie stosunku lotnictwa do małżeństwa.

— To jest poprostu niedorzeczny pomysł — rzekła — przekonaną jestem, że **mojemu mężowi myśl o tem, że jest żonatym, nie przeszkadza ani chwili w czasie lotu.** Przeciwnie, sądzę, że żonaty lotnik posiada pewną wyższość nad kawalerem. Małżeństwo bowiem daje mężczyźnie pewien fundament psychiczny, czyni go dojrzalszym i potęguje w nim poczucie odpowiedzialności.

Większość lotników czynnych w cywilnej służbie awiatycznej to są już ludzie żonaci Rozmaite towarzystwa awiatyczne wolą nawet angażować żonatych ludzi, ponieważ ci są wskutek swoich zobowiązań bardziej odpowiedzialni i przy wykonywaniu swoich czynności okazują więcej przezorności i rozwagi, aniżeli młodzi, kawalerowie.

Należy zważyć, że właściwym celem lotnictwa nie jest zdumiewanie świata, jakiemiś zuchwałemi szaleństwami, ale osiąganie pewnych realnych rezultatów, do których najlepszą drogą jest właśnie rozsądek, uwaga i rozwaga.



— Ten pan, z którym rozmawialiśmy przed chwilą, jest jeszcze kawalerem...
— Skąd pan wie?..
— Nie słyszał pan?.. On przecież mówił, że kobieta — to anioł.



— Czy pani jest przyjaciółką tego pacjenta?..
— Ależ skąd?.. Jestem jego teściową.

Napadł na brata i pobił go dotkliwie pałką

za to, że bałamucił mu żonę i psuł interesy handlowe.

Łódź, 25 czerwca.

zwyczaj mówią: „Kochajmy się [illegible]cia!..“

Stąd wynika, że bracia powinni się kochać! Powszechnie jest również w użyc[illegible] [illegible]łość braterska“.

Wszystko to przemawia więc za tem że bracia kochają się zawsze.

A jednak...

Stary ślusarz Antoni Wężyk miał dwóch synów: Kazimierza i Władysława.

Kazimierz — starszy, jeszcze w czasach szkolnych różnił się od swego brata większą sumiennością, uczył się pilniej, by bardziej koleżeński i sympatyczniejszy.

Młodszy zaś otrzymywał stale nagany od nauczyciela

uczył się źle

i płatał kolegom figle, nie zyskując z tego powodu ich sympatji.

Obydwaj bracia ukończyli szkołę, młodszy o rok później — i wstąpili w okres samodzielnego życia.

Początkowo spólnie prowadzili interesy, zajmując się

pośrednictwem przy sprzedaży domów,

lecz gdy praca ta okazała się niezbyt zyskowna, założyli do spółki sklepik.

W tym czasie Kazimierz ożenił się i zażądał, ażeby brat wycofał się ze spółki, gdyż mały sklepik nie mógł im obydwom zapewnić utrzymania.

Władysław żądał za to sowitej zapłaty w formie odstępnego.

I oto

pierwszy powód do niezgody,

jaka zapanowała między braćmi.

Gdy pierwsze lody zostały przełamane,, dalej poszło już jak z płatka.

Żona Kazimierza — bardzo przystojna niewiasta —

poczęła zdradzać swego męża,

przymilając się do jego brata i dając tem samem nowy powód do rozdźwięku między rodzeństwem.

W końcu między braćmi wywiązał się

zacięty spór.

Obydwa unikali się wzajemnie, jeden stronił od drugiego, jakkolwiek ojciec dokładał wszelkich starań, by zatarg załagodzić i przeprosić synów.

Wybuch jednak był nieunikniony.

W początkach bieżącego roku, gdy sklepik nie dawał już żadnych zysków,

nienawiść wspólników dosięgła zenitu.

Jeden uważał drugiego za głównego winowajcę nieszczęścia.

I oto pewnego zimowego wieczoru, gdy Kazimierz wracał z żoną do domu, ktoś napadł nań z tyłu i

począł bić pięściami a potem pałką po głowie.

Na krzyk napadniętego zbiegli się ludzie, którzy rozbroili napastnika i wezwali do rannego pogotowie.

Napastnikiem owym okazał się brat Kazimierza — Władysław, którego pociągnięto do odpowiedzialności.

Sąd skazał Władysława Weżyka na 6 tygodni aresztu.

Pies pozbawiony uroku

zaprowadził swego krzywdziciela do aresztu na dwa tygodnie.

Kmiotek skazany za niedozwoloną operację.

Do wydziału odwoławczego warszawskiego sądu okręgowego trafił drobny napozór, lecz osobliwy proces przeciw podmiejskiemu kmiotkowi Konstantemu Kani, którego policja oskarżyła o dręczenie zwierząt.

Kania ma suczkę, którą stale odwiedzał pewien romantyczny kundel. Kmiotek odpędzał go kijem i złem słowem, nic to jednak nie pomagało.

Ku strapieniu gospodarza przedstawicielka pięknej połowy psiego rodu patrzyła chętnym okiem na owego właśnie chłystka i przyjęła jego zalecanki wbrew planom właściciela.

Chłop rozeźlił się nie na żarty. Złapał nieszczęsnego amanta, skrępował go powrozem i, przyniósłszy ostry nóż, dokonał na nim operacji, godzącej w jego psią galanterję.

Pociągnięty do odpowiedzialności [illegible]karnej włościanin nie rozumiał zupełnie czego chce wymiar sprawiedliwości. Dowodził, że na wsi często psy poddają tego rodzaju operacji by nie biegały w poszukiwaniu wrażeń i lepiej stróżowały.

Sąd w dwu instancjach skazał Kanię z Jadową na 2 tygodnie aresztu.

Nie zawsze Frajer jest frajerem.

Przekonali się o tem dwaj złodzieje, którzy o mało nie skradli futra.

Łódź, 24 czerwca.

Garderoba stale wisząca w szafie łatwo ulega zepsuciu.

Wiedziała o tem Lidja Frajer, służąca państwa Alt, zamieszkałych przy ulicy Zawadzkiej 5, wobec czego pewnego pięknego dnia

wywiesiła na balkonie

wychodzącym z podwórza, futro swego pana, wartości przeszo 300 złotych.

Wywiesiła — drzwi zamknęła na klucz — i zupełnie spokojna wróciła do mieszkania.

Ale...

Przechodził o tej porze przez podwórze domu przy ulicy Zawadzkiej 5

pan Kiwa Ejger ze swym kamratem Izraelem Sztajnharem.

Była to zgrana spółka złodziejska, której głównym akcjonarjuszem był pan Kiwa, człowiek o bogatej przeszłości, dwa razy bowiem był już karany za roztargnienie, w czasie którego przez pomyłkę zabierał cudze rzeczy.

Pan Kiwa rzucił okiem na balkony i mrugnął w stronę towarzysza.

— Widzisz?..

— Widzę...

— Zrobione?..

— Zrobione,..

Robota nie trwała długo.

Sztajnhar stał na schodach i uważał a kolega jego Ejger

otwierał drzwi balkonu wytrychem.

— Pospiesz się... Prędzej... — naglił towarzysza Sztajnhar.

— Za chwilkę będę gotów... — odparł towarzysz — Drzwi są już otwarte.

Ejger ukląkł na kolanach, wsunął ostrożnie głowę na balkon i wyciągnął rękę, by zdjąć futro, gdy nagle...

— Na pomoc!.. Złodzieje!.. —

rozległ się wrzask na schodach.

Ejger drgnął, obejrzał się i ujrzał przed sobą przelęknioną Lidję Frajer, która wbrew swemu nazwiska, okazała się bardzo przezorną niewiastą wyszła na balkon, by przekonać się, czy futro już dość się wywietrzyło.

Ejger, widząc że niema czasu do stracenia, zerwał się na równe nogi, i

począł uciekać,

alarmując swego towarzysza.

Obydwaj wybiegli z podwórza na ulicę.

Służąca biegła jednak za nimi, wzywając pomocy sąsiadów.

W tym czasie przechodził ulicą Zawadzką

posterunkowy V-go komisarjatu Józef Nowak.

który usłyszał alarm i zatrzymał jednego z uciekaących — Ejgera.

Drugiego złodzieja złapał

lokator tegoż domu p. Otto Ziegler.

Obydwóch amatorów cudzej własności sprowadzono do komisarjatu, gdzie podczas rewizji znaleziono przy Ejgerze wytrych.

Ejger i Sztajnhar zasiedli w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych.

Sąd po zbadaniu świadków skazał 27-letniego Kiwę Ejgera

na rok i 6 miesięcy więzienia

drugiego zaś spólnika 24-letniego Izraela

na 5 miesięcy więzienia.

— fas —

Okradli mieszkanie podczas snu domowników

zabierając garderobę, wartości 2 tys. złotych.

Łódź, 25 czerwca.

Dzisiejszej nocy niewykryci sprawcy dokonali śmiałej kradzieży w mieszkaniu Witolda Błachorskiego w domu przy ulicy Wiznera 9.

Podczas snu domowników złodzieje otworzyli cichaczem drzwi za pomocą podrobionych kluczy i skradli futro, garderobę i bieliznę

na ogólną sumę 2 tys. złotych.

Kradzieży dokonano tak sprawnie, że nikt z domowników nie słyszał nawet żadnego szmeru.

Dopiero zrana spostrzeżono wizytę sprytnych złodziejaszków.

Sprawcy kradzieży, nie naruszając zamków uciekli tą samą drogą, którą przyszli.

Zawiadomiona o wypadku policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Przodownik spadł ze schodów

i zwichnął sobie rękę.

Łódź, 25 czerwca.

Nieszczęsnwemu wypadkowi uległ wczoraj przodownik P.P. 30-letni Leopold Morawski, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 28.

Morawski, schodząc po schodach w domu przy ul. Piotrkowskiej 69 poślizgnął się i upadł tak nieszczęśliwie, że

zwichnął sobie lewą rękę.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Niebezpieczny kryminalista z Wronek

padł na kolana przed warszawianką i błagał o litość.

Po raz szósty dostał się do więzienia.

Z Warszawy donoszą:

Zamieszkała przy ul. Żelaznej 59 p. Marja Sztajnówna zajęta była przygotowywaniem obiadu, gdy w przedpokoju zadźwięczał dzwonek. Otworzyła drzwi. Na progu stanął barczysty mężczyzna.

— Czy tu mieszka pan Piotrowski ? — zagadnął.

— Nie, omyłka.

Nieznajomy przeprosił i wyszedł, zatrzaskując za sobą drzwi tylko pozornie, czego nie zauważyła pani domu i udała się do kuchni.

Po upływie pięciu minut ten sam mężczyzna nacisnął ostrożnie klamkę, wsunął głowę i nie widząc nikogo w przedpokoju, wszedł z workiem przygotowanym na łupy.

Pani Sztajnowa usłyszała jednak podejrzane szmery. Domyśliwszy się jak sprawy stoją, — przeszła z kuchni przez jadalnię okrężną drogą i odcięła rabusiowi odwrót. Stanąwszy we drzwiach rozkrzyżowała ręce, poczem krzyknęła:

Ratunku!

Zbiegli się domownicy. Złodziej, przyłapany na gorącym uczynku, stracił panowanie nad nerwami. Padł na kolana i jął błagać o litość.

Dozorca sprowadził policjanta. W komisarjacie ustalono, że nieznajomy jest starym kryminalistą Stefanem Ofrechtem, pięciokrotnie dotychczas karanym.

Ofrecht przed paroma tygodniami opuścił więzienie we Wronkach. Specjalnością jego jest okradanie mieszkań na „szpryng“, w wyżej opisany sposób.

Przygody sekwestratorów

Cała wieś nie chce płacić podatków.

W dniu wczorajszym wieś Dąbrówka pod Wilenowem była terenem zajścia, które zmusiło policję do poważnej interwencji.

O godzinie 8-ej rano do wsi tej przybył sekwestrator podatkowy p. Ładyżyński, celem ściągnięcia należności za podatek majątkowy, nieopłacany przez całą wieś od dwu przeszło lat.

Sekwestratorowi towarzyszyli sołtys wsi i posterunkowy policji.

Wszedłszy w opłotki wsi, p. Ładyżyński skierował się do pierwszej z brzegu chaty, należącej do gospodarza Michała Piecyka.

Włościanin odmówił zapłacenia podatku.

— Wobec tego nałożymy sekwestr — oznajmił p. Ładyżyński — proszę otworzyć oborę.

Ale Piecyk i tym razem odmówił Wobec tego sekwestrator polecił towarzyszącemu mu posterunkowemu oderwać kłódkę od drzwi i wyprowadzić krowę.

W tym czasie w obejściu Piecyka zaczął gromadzić się tłum wieśniaków i wieśniaczek, zaciekawiony wizytą „obcego pana“.

Widząc zdecydowaną postawę posterunkowego, tłum postanowił przeszkodzić egzekucji.

Na wezwanie Piecykowej, tłum wieśniaczek rzucił się na policjanta i nie pozwolił mu otworzyć obory.

Wobec stanowiska tłumu, przedstawiciele władzy postanowili wezwać pomocy.

Z Warszawy przybył silny oddział konnych policjantów, którzy rozpędzili tłum i umożliwili nałożenie sekwestru.

Aresztowano z czynny opór władzy cztery osoby: Michała Piecyka, żonę jego Marję, syna Jana oraz Józefa Sikawskiego.

Pozostali wieśniacy sami zgłosili się od p. Ładżyńskiego i wszyscy uiścili zaległy podatek.



— Dlaczego nie chciałeś przyjąć tej potrawy..
— Bo gdy się okazuje niezadowolenie, kelner nie liczy na zbyt wielki napiwek.



Ktoś opowiadał, że...

Ulicą pędzi jakiś zaaferowany lodzermensch. Nagle spostrzega na rogu grupkę spółwyznawców, żywo komentujących jakiś wypadek.
Zaaferowany przechodzień zatrzymuje się w biegu, podchodzi bliżej do rozmawiających i wytęża słuch.
Po chwili macha ręką i mówi zniecierpliwym głosem:
— Nie zawracajcie mi głowy!..
Poczem biegnie dalej.

★

Wczoraj wychodząc z cukierni z papierosem w ustach, spostrzegłem że nie mam zapałek.
Przed cukiernią stało dwóch lodzermenschów.
Jeden z nich palił papierosa.
Podchodzę więc do niego i powiadam:
— Przepraszam, czy mógłbym poprosić o ognia...
Lodzermensch podaje mi swój papieros i zwraca się do swego towarzysza:
— Moje interesy...

ROZMOWA SĄSIADEK.

— Wie pani, dziwna rzecz... Ten sam malarz przecież malował nasze kuchnie... U mnie pracował cztery dni a u pani wymalował kuchnię w ciągu dwóch dni... Nie rozumiem...
— Bo pani zapomina, że moja służąca ma już pięćdziesiątkę, a pani dopiero 18 lat...

★

Pipman został oskarżony o usiłowanie przekupienia urzędnika.
Pipman nigdy nie miał nic wspólnego z urzędnikami.
Nie chodził do urzędów, nie załatwiał żadnych spraw, nie starał się o żadne papiery, nie widział urzędnika na oczy.
A jednak...
Było to tak.
Pipman siedział sobie w parku Poniatowskiego. Naprzeciw na ławce siedział jakiś pan, a obok jego nóg wałęsał się piesek.
Pipman wyjął z kieszeni drugie śniadanie: bułki z masłem.
W pewnej chwili spadł mu kawałek bułki na ziemię.
Żarłoczny piesek skorzystał z okazji i połknął smaczny kęs.
Okazało się, że to był pies policyjny.

★

W Teatralnej po godzinie 12-ej.
Muzyka gra. Pary tańczą.
Rozmowa przy stoliku:
— Jak pan sądzi, czy spółczesne tańce są naprawdę tak bardzo nieprzyzwoite?..
— Co ja mam sądzić?!.. Ja widzę!..

★

Żona Pipmana leży w połogu. Przed Moryckiem ukrywają prawdę.
Ojciec mu tłumaczy:
— Widzisz, Morycku, bocian ugryzł mamusię w nogę...
Morycek robi smutną minę, kiwa głową i odpowiada:
— Hm... I to musiało się zdarzyć akurat teraz, kiedy mamusia ma taki kram...

Rok w sowieckiej „czerezwyczajce"

Każdy naród ma tam swego Kata.

W XII-tym oddziele, przeznaczonym dla spraw polskich, przewodniczącym jest polak sędzia Witkowski.

Dwoma jego pomocnikami są również polacy, sędziowie Tarakanowski i Życzulski.

Łódź, 25 czerwca.

III.

Pobyt w „Butyrkach", tem największem więzieniu moskiewskiem był już nieco znośniejszy niż w Mińsku i Smoleńsku.

Troska bolszewików o nas była taka sama, żywiono nas w dalszym ciągu wodą, do której dodawano zamiast soli, pół łyżki surowej kapusty — ale dla nas to już był luksus.

Chleb i łzy...

Pozatem działał na terenie Moskwy polski

„Czerwony Krzyż"

który przychodził z pomocą więźniom politycznym.

Nie zapomnę nigdy owego dnia, gdy otrzymałem

pierwszą paczkę z żywnością,

przysłaną mi z „Czerwonego Krzyża".

Paczka zawierała bochenek chleba, konserwy, pół kila słoniny i kakao. Dla niejednego bezrobotnego w dzisiejszych czasach paczka taka byłaby nieocenionym skarbem, to cóż dopiero dla mnie!

Nie jestem człowiekiem przesubtelnionym, służyłem w wojsku, byłem na froncie, widziałem już wiele wstrząsających scen w życiu i zawsze zachowywałem się mężnie, ale muszę przyznać, że na widok tej paczki nie mogłem nad sobą zapanować i

rozpłakałem się głośno jak dzieciak...

Nie trzeba chyba dodawać, że wszystko co było do zjedzenia, skonsumowałem za jednym razem.

A potem znowu

przez cały tydzień

żyłem tylko myślą o następnej paczce.

Gdy nadeszła — postanowiłem urządzić się praktyczniej — podzielić chleb na 7 części, by starczyło na tydzień.

Poprosiłem wartownika, ażeby pokrajał nożem chleb na siedem części i zjadłem pierwszą część, a resztę odłożyłem.

Głód był jednak silniejszy odemnie. Nie mogłem o niczem myśleć

tylko o tych pozostałych kawałkach chleba.

Powiedziałem sobie najpierw, że zjem tylko jeszcze jeden kawałek.

Lecz to również nie mogło zaspokoić mego głodu.

W nocy nie mogłem zasnąć i

cały bochenek chleba znikł w czeluściach mego żołądka.

Zwróciłem się z prośbą do przedstawicieli „Czerwonego Krzyża", by mi przysyłali powiększone porcje, co też uczyniono.

Powoli wracałem do przytomności.

„Czornyj woron".

Ale potem zaczęła się nowa plaga. Śledztwo.

Dziewiętnaście razy wozili mnie z gmachu więziennego do czerezwyczajki. Więźniów przewożono w specjalnem aucie pod nazwą

„Czornyj woron".

Autem tym przewożono również skazanych na śmierć.

Gdy „Czornyj Woron" przejeżdżał przez ulice, przechodnie stawali na chodnikach i szeptali bojaźliwie między sobą:

— Na rozstrzelanie...

Gmach czerezwyczajki — wielka trzypiętrowa kamienica — mieści się w samem sercu czerwonej Moskwy,

w centrum miasta...

Górne piętra zajęte są przez sędziów śledczych i urzędników czerezwyczajki, na pierwszem piętrze mieści się sala sądowa, a

w piwnicy wykonywano wyroki śmierci.

Praca w czerezwyczajce podzielona jest na szereg działów, zależnie od narodowości.

Każdy naród ma tam swego kata.

Oddział XII-ty poświęcony jest sprawom polskim. Przewodniczącym tego oddziału jest

polak, sędzia Witkowski,

pomocnikami jego są również polacy

sędziowie: Tarakanowski i Życzulski.

Od nich dowiedziałem się, że jestem

posądzony o szpiegostwo na rzecz Polski

i jeżeli zdradzę pewne tajemnice państwowe, kara moja może być zmniejszona.

W gabinecie Dzierżyńskiego.

Ponieważ sędziowie nie mogli nic ze mnie wydobyć, przekazano mnie głównemu katowi, prezesowi czrezwyczajki

Feliksowi Dzierżyńskiemu,

który już obecnie nie żyje.

Dzierżyński zajmował gabinet na najwyższym piętrze.

Człowiek ten wywierał niesamowite wrażenie. Podczas badania nie patrzał nigdy na więźnia, lecz

wzrok miał zawsze wlepiony nieruchomo w jakiś punkt na podłodze

i nigdy nie podnosił głowy.

Badanie jego trwało krótko. Po kilku pytaniach, na które nie dałem odpowiedzi, Dzierżyński

nacisnął elektryczny guzik.

Do pokoju wpadło dwóch drabów, którzy wzięli mnie pod pachę i wpakowali do windy.

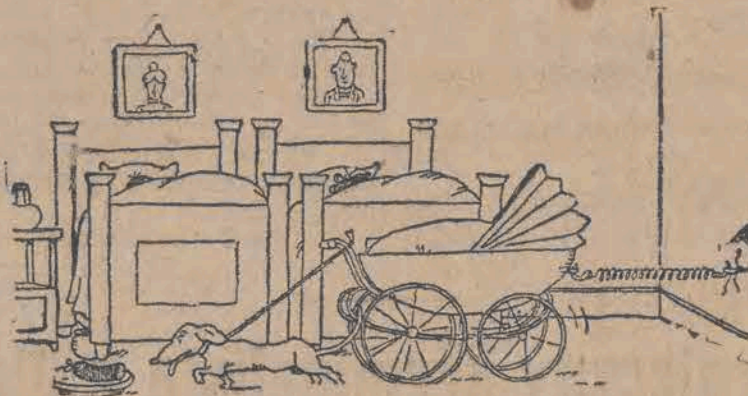
Za nami wyszedł Dzierżyński ze spuszczoną głową z teczką pod pachą.

Zjechaliśmy windą do piwnicy.

Z kamiennych ścian wiał chłód.

Dwaj żołnierze prowadzili mnie po ciemnych korytarzykach, a za nami kroczył Dzierżyński.

Zbliżaliśmy się do miejsca, gdzie wykonywano wyroki śmierci.



Najpraktyczniejsza kołyska dla niemowląt.

Porwanie artystki estradowej

przez właściciela kinoteatru w Warszawie.

Urzędnik oskarżył wiarołomną żonę o kradzież.

Z Warszawy donoszą:

Skromny urzędnik państwowy, pan Zenon Z-wski, zamieszkały na Pradze, przed trzema laty poślubił wyjątkowo urodziwą panienkę. Miała ona zaletę, a raczej wadę, że była absolwentką pewnej **szkoły filmowej.**

Małżonkowie borykali się z biedą. Pewnego razu pani Janina zaproponowała mężowi:

— Wiesz co, sprobuję zaangażować się do jakiego teatrzyku...

I istotnie zaczęła wkrótce występować **podczas antraktu w kinie,** popisując się numerem tanecznym. Wobec braku środków na kostjumy i reklame, nie mogła liczyć na zbyt wielkie powodzenie. Mimo to zarabiała niewiele mniej od męża.

W ostatnich czasach pan Zenon przeczuwał, że jego żonę **kokietuje wytrwale właściciel kina.** Co wieczór więc przychodził do garderoby, by zapobiec wszelkim niespodziankom.

W ubiegłą niedzielę adorator zaprosił małżonków na kolację do Lijewskiego. Zasiadł w gabinecie. Pan Zenon wypił **ponad miarę** i zasnął, a gdy się obudził, nie zastał ani żony, ani fundatora.

Pani Janina nie wróciła do domu. Niedość na tem, zabrała ze sobą **garderobę** i najrozmaitsze drobiazgi. Na stole pozostawiła list tej treści:

— Żegnaj, Zenonie nieszczęsny i wybacz mi! Jakaś siła, której określić nie mogę, gna mnie w dale ki świat. Już nie wrócę, żegnaj
Janka.

Urzędnik udał się z listem do 14-go komisarjatu i oskarżył **wiarołomną żonę** o kradzież. Stwierdzono, że do wczoraj mieszkała w hotelu „Krakowskim", poczem miała wyjechać w towarzystwie właściciela kinoteatru w kierunku Gdańska.

Amerykański profesor wynalazł

maszynę, która zmusza ludzi do mówienia prawdy.

Pod kierownictwem prof. Linka w New Yorku, dokonano szeregu bardzo ciekawych doświadczeń, wskazujących, jak dalece nauka może się przysłużyć sprawiedliwości, zastępując istniejący dotąd system badania obwinionych.

Usiłowano już oddawna, w obliczu wzrastającej w St. Zjednoczonych zbrodniczości, **tak postawić walkę z elementem przestepczym, by temu wzrostowi przeciwdziałać.** Jednym z najskuteczniejszych środków walki jest właśnie wykrycie przestępcy.

Nie jest to sprawa łatwa, bo nie każdy zbrodniarz schwytany być może na gorącym uczynku. A więc dla wyśledzenia sprawcy trzeba nieraz prowadzić bardzo uciążliwe śledztwo; z tego śledztwa oddawna już Ameryka usunęła tortury, choć pasja wykrycia sprawcy zbrodni jest u tamtejszych władz sądowych większa, niż gdziekolwiek w świecie.

Jeżeli człowiek badany może zachować tajemnicę, zamknąwszy usta i zachowując grobowe milczenie, nie potrafi jednak opanować ruchów swego serca, osłabić swej wrażliwości psychologicznej.

Badania prof. Linka poszły właśnie w kierunku **wyzyskania tych właściwości ludzkiego organizmu,**

Przyrządy, jakiemi się w swoich badaniach prof. Link posługiwał, są bardzo różnorodne, ale wszystkie one stanowią odmianę typowego przyrządu, będącego **rejestratorem odchyleń, zapisywanych strzałką na papierze tak, jak np. widzimy na niektórych barometrach.**

Taki przyrząd, połączony z tą, czy inną częścią ciała, która może objawiać szczególne wzruszenie, np. **puls, czy bicie serca, bardzo ułatwia zorjentowanie się, czy osoba badana przez sędziego, odpowiada zgodnie z rzeczywistością lub też nie.**

Dla badania bicia serca używany jest tak zwany **stetoskop, zbudowany w ten sposób, że siłę uderzeń serca powiększa 100 tysięcy razy.** Połączony z nim **inny przyrząd skrzętnie notuje opóźnienia tego bicia na skutek zadawanych badanemu pytań.** Jednocześnie 3-ci **przyrząd bada odporność skóry**, która zawsze jest zależna od napięcia nerwowego danego osobnika.

Zastosowanie tych przyrządów w praktyce okazało się bardzo skuteczne, słusznie więc utrzymują kryminaliści St. Zjednoczonych. że **oskarżeni, badani już w nowych warunkach, nie mają widoków wykręcenia się od kary**, jeśli naprawdę zbrodnię popełnili.

Charakter i właściwości ciałek krwi u człowieka.

Nieraz słyszymy o kimś określenie: „To on (ona) ma w krwi".

Wyrażenie to ma wprawdzie cechę obrazową, a jednak dotyka istoty fizycznej człowieka. Należy to zrozumieć nie tak wprawdzie, że krew wpływa na urabianie się charakteru w jakimś określonym kierunku. Tak nie jest. Lecz w ostatnich latach stwierdzono po licznych próbach, że ciałka krwi posiadają właściwości chemiczne, które nie u wszystkich ludzi są jednakowe, a zależą głównie od... stanu umysłowego danego człowieka.

Przy określonych chorobach umysłowch, pewne chemiczne właściwości we krwi, w urynie i w plwocinach nieomylnie wskazują na rodzaj choroby.

Spróbowano podjąć podobne badania, by podług chemicznych właściwości soków ciała, głównie krwi, poznać charakter danego osobnika. Próby wykazały, że omyłki tu są bardzo rzadkie.

Podzielono osobniki, poddające się tej próbie, na cztery grupy. Przydzielono do grupy np. natur gwałtownych te osobniki, o których bliscy znajomi i krewni orzekli, że mają właśnie te właściwości charakteru. Pozatem utworzono grupy łagodnych, wrażliwych, czułych i przeczulonych osób. Chemiczne właściwości krwi łagodnych odróżniały się wybitnie od chemicznych właściwości krwi u ludzi gwałtownych. Tak samo różnice były znaczne we krwi ludzi przeczulonych nerwowo.

Szminka i puder w torbie szkolnej.

Nieodzowne akcesorja nowoczesnej uczenicy.

Jedno z pism berlińskich zaryzykowało twierdzeine, iż w każdej teczce współczesnej uczenicy gimnazjalnej lub licealnej znajduje się ołówek do barwienia twarzy oraz pudełko z pudrem.

Twierdzenie to poruszyło do głębi serca niemieckich pedagogów i nauczycielek. Trzy zakłady naukowe chcąc przekonać redakcję o niesłuszności zarzutów, przeprowadziły gruntowną rewizję teczek swych wychowanek.

I cóż się ukazało?

Począwszy od 6 klasy licealnej puder i szminka znajdowały się obok przyborów szkolnych.

W klasie 6-ej posługiwało się szminką i pudrem 40 proc. uczenic. w klasie 7-ej cyfra ta dochodziła do 70 proc., a maturzystki nieomal wszystkie malowały się i pudrowały.

Ciężko westchnęli na tę wiadomość niemieccy moraliści.

Lecz pedagogowie znaleźli zaraz wytłumaczenie zbiorowej winy swych wychowanek.

Każda epoka ma swe prawa. Nie można z niemi walczyć — nie chodzi zresztą w tym wypadku o malowanie i pudrowane twarze, ale o czystość i szlachetność dusz.

A obie te zalety posiada młode pokolenie — i basta!

Za trzy dolary tygodniowo

można mieć auto w Stanach Zjednoczonych.

Narzekają fabrykanci automobilów w Ameryce, iż nie mogą rozszerzać swych przedsiębiorstw ze względu na zubożenie Europy i nasycenie rynku amerykańskiego towarem.

Największą zaś przeszkodą w rozwoju fabrykacji automobilów jest handel staremi wozami, wzorowo zorganizowany.

W większych miastach amerykańskich istnieją tak zwane „laboratorja automobilowe", które za drobną opłatą badają wartość wozów i oznaczają ceny. Nabywca udaje się więc tam z zaufaniem, gdyż nie zostanie oszukany przy kupnie starego automobilu.

Wielcy fabrykanci starają się usilnie, aby mieć wpływ na „laboratorja", dotychczas jednak usiłowania ich nie dają wyników.

Istnieje również giełda na stare wozy, posiadające świadectwa wydane przez „laboratorja".

Utarł się zwyczaj, jak należy szacować automobile.

Z chwilą nabycia nowego wozu traci on odrazu 25 proc. swej wartości i stale co miesiąc odlicza się na zużycie 2 proc. W drugim roku amortyzacja wynosi 1 proc. miesięcznie, a po 6 latach od dnia kupna, automobil przedstawia wartość starego żelaza.

Giełdy automobilowe udzielają nabywcom używanych wozów, długiego kredytu, tak iż można już nabyć niezły automobil, płacąc trzy dolary tygodniowo.

Taką sumę wydaje nieco ruchliwszy obywatel Nowego Jorku na komunikację autobusową i tramwajową.

Fabrykanci amerykańscy mają nadzieję, iż w niedługim czasie zrobią wielką ofenzywę na Europę. Czekają tylko ustalenia warunków finansowych, a wtedy obiecują sobie zaopatrzyć każdą rodzinę europejską w automobil, oddając go na wygodne i drobne spłaty.

Łzy zabíjają mikroby.

Łzy są znakomitym środkiem dezynfekcyjnym.

Sprawę tę zbadał dokładnie dr. Aleksander Fleming, naczelny lekarz londyńskiego szpitala Panny Marji.

Wedle badań dr. Fleminga jedna łza jest w stanie zabić kilkanaście miljonów chorobotwórczych bakterji jak np.: tyfusu, cholery, dżumy, gruźlicy i t. d. W łzach bowiem mieści sie substancja zwana „lyzocyn", która wydziela organizm ludzki.

Tem się tłumaczy, iż człowiek posiadając w swem ciele silnie działający środek dezynfekcyjny, nie łatwo ulega zaraźliwym chorobom.

Łzy działają również doskonale na skórę, czyszczą ją od różnych bakterji powodujących plamy, brodawki, piegi, a nawet zmarszczki.

JULJAN STARSKI.

Tajemnica hotelu „Imperial"

Łódzki romans kryminalny.

1)

TANCERKA LORDA CZEMIROW.

—:—

Od czasu, kiedy brudno-zielone afisze zapowiedziały występy słynnej tancerki gruzińskiej Lody Czemirow w „Grand - ogródku", frekwencja wzrosła raptownie do rozmiarów dotychczas nieobserwowanych. Nikt coprawda nie słyszał do tej pory o „sławnej na cały świat księżniczce z gór Kaukazu", która po niezwykłych triumfach w New-Yorku, Londynie, Paryżu, Wiedniu i Berlinie zdecydowała się zawitać do Łodzi, jednakże „poczta pantoflowa" na długi jeszcze czas przed występami tancerki kolportowała już wieści, iż gród nadłódczany znajduje się w przededniu ewenementu artystycznego, godnego a priori zachwytów.

Pierwszy występ Lody Czemirow zgromadził coprawda w ogródku niezbyt pokaźną liczbę publiczności, co zresztą jest w naszem mieście objawem zupełnie normalnym. Łodzianie robią wszystko ostrożnie, z rozmysłem, bez zbytniego entuzjazmu. Nie wierzą oklepanym superlatywom, wiedząc z doświadczenia, że każda tancerka, śpiewaczka, aktorka jest na afiszach „najgenjalniejsza, najurodziwsza, znakomita i słynna".

Więcej przywiązują wagi do tego, co powie sąsiad, bratanek, czy kuzyn z drugiej linji, którzy spektaki oglądali. O ile „premjerowej" publiczności widowisko przypadło do gustu, może ono liczyć na powodzenie. Ci, którzy zamierzają „pójść" poinformują się z pewnością u tych, którzy już byli, a — wobec przychylnych sprawozdań — z pewnością pójdą. „Skoro tamtym było warto, więc i nam się również opłaci".

Loda Czemirow zdobyła Łódź odrazu. Była przedewszystkiem — ładna, zgrabna, a pozatem wcale nieźle tańczyła, co się u tancerek bardziej zazwyczaj ufających swojej urodzie i kształtnym nogom, niźli zdolnościom choreograficznym, rzadko zdarza. Długotrwałe, rzęsiste oklaski, któremi publiczność nagradzała swoją ulubienicę są — bezsprzecznie — najoczywistszym tego dowodem.

Trzeciego dnia swoich występów egzotyczna Loda otrzymała olbrzymi kosz kwiatów. Od kogo — nie wiedziała, gdyż nie znalazła w koszu tradycyjnej karty wizytowej. Kwiaty te zaintrygowały wszystkich. Wśród publiczności obserwującej z zajęciem posłańca, który kosz ten przyniósł, panowało — coprawda — przekonanie, że była to „sprawka" dyrekcji, pragnącej reklamy, rychło jednak powstała plotka, że kwiaty kupił tancerce jeden z bogatszych kupców łódzkich, siedzący przy stoliku z prawej strony sceny.

Wszystkie oczy skierowały się w jego stronę.

Najróżniejszym domysłom i przypuszczeniom końca nie było.

Spektakl skończył się o godzinie jedenastej. Do garderoby Lody Czemirow wszedł impresarjo tancerki, szczupły niski człowiek.

— Dokąd pani dziś pójdzie?

— Nigdzie... Przejadę się trochę taksówką i wrócę do hotelu... Jestem bardzo znużona...

— Będę pani towrzyszył, dobrze?..

— Proszę bardzo... Wyjdź pan, to się przebiorę...

Rozmawiali po rosyjsku. Po wyjściu Arnolda Fenigsztajna, Loda zrzuciła z siebie cieliste trykoty i włożyła zieloną sukienkę. Naciągnęła na głowę drobny kapelusik i opuściła garderobę. Ujęła Fenigsztajna, który czekał na nią, paląc papierosa, pod ramię i wyszła z nim na ulicę. Wsiedli do taksówki.

— Do Marysina i z powrotem — rzekł impresarjo poprawną polszczyzną do szofera.

Motor warknął przeciągle i auto potoczyło się naprzód. Przemknęli szybko ulicę Piotrkowską i wjechali na szosę Pabjanicką. Błysnęły oślepiające reflektory, rzucając jasne pasma świateł na drogę. Maszyna rozwinęła na wolnej przestrzeni największą szybkość.

— No, i cóż? — odezwał się Fenigsztajn przyciszonym głosem — Może teraz pomówimy o naszych sprawach?

Loda potrząsnęła przecząco głową.

— Nie. Mówiłam przecie panu, że jestem dziś bardzo zmęczona. Innym razem.

Fenigsztajn żachnął się niecierpliwie. Pohamował się i rzekł spokojnym głosem:

— Pani odkłada tę sprawę z dnia na dzień. Nie wiem czemu to przypisać... Prosiłbym bardzo...

Przerwała mu.

— A ja proszę teraz o tem nie mówić...

Fenigsztajn zamilkł i sięgnął po nowego papierosa. Loda spojrzała na grymas, który osiadł na twarzy jej impresarja i uśmiechnęła się do siebie.

Dotarli do Marysina. Szofer zawrócił maszynę i pomknął w kierunku miasta.

(d. c. n.)



Dwie modne toalety paryskie, w których wciąż jeszcze triumfuje „blanc et noir“ t. zw. kombinacja dobrego tonu...

Lekarze o zbrodniczych skłonnościach stanowią bardzo nieliczne wyjątki.

Zbrodniarzy i obłąkańców jest dosyć w każdym zawodzie.

Fakty całego szeregu zbrodni, spełnionych w ostatnich czasach przez lekarzy, zelektryzowały opinję publiczną i zwróciły uwagę zarówno ze względu na — być może — jakiś **psychopatyczny związek między zbrodnią a zawodem, jak** również ze względów czysto praktycznych, ze względu na bezpieczeństwo życia, które się lekarzowi powierza.

Ostatnie wypadki, jak z francuskim lekarzem dr. **Bougratem,** obwinionym o to, że zabił kasjera, skazanie niemieckiego lekarza dra **Broechera,** który zamordował męża swojej kochanki, wreszcie afera pewnej lekarki, obwinionej o kleptomanję — wszystkie te wypadki zupełnie świeżej daty, dają wiele do myślenia.

Zbrodniarzy i obłąkańców jest dosyć w każdym zawodzie. Na szczęście stwierdzić można, że **zbrodniarz lekarz jest wyjątkiem,** rzadkiem zjawiskiem kryminalnem i przy wysokim etycznym poziomie zawodu samarytańskiego, **spełnia on zawsze szczytnie swoje zadanie.** Wyjątki — jak powtarzamy — są wszędzie.

Publiczność zawsze zdradza skłonność do generalizowania pojedyńczych wypadków i czynienia z wyjątków zasady. To samo odnosi się i do lekarzy. Znakomity lekarz angielski **dr. Parry,** nawiązując do ostatniego występku francuskiego lekarza dra Baugrafa, **miał w Londynie odczyt, w którym za temat sobie obrał ową wyjątkową zbrodniczość lekarzy.**

I tak dowiadujemy się, że w r. 1866 angielski **lekarz dr. Warder** otruł **swoją żonę akonitem,** trucizną pięknie kwitnących dzwonków.

Gdy opinja publiczna zwróciła się przeciw lekarzowi **chciał on się otruć kwasem siarkowym.** Prasa zajęła się tym wypadkiem nie tylko z powodu śmierci jego żony, ale i podejrzanych okoliczności, wśród których jego **dwie poprzednie żony także ze świata zeszły.** Zbrodniarz miał trzykrotnie używać akonitu, czy też podobnej trucizny, by jedną z nich ze swej drogi usunąć.

Rzeczoznawca Alfred Swagon, Taylor, który badał wnętrzności ostatniej żony, oświadczył, że nie może wykazać obecności trucizny jak akonit lub jej podobnej. Doświadczenia z myszami, które zaszczepione zostały tkankami zmarłej kobiety nie wydały także bezwzględnych rezultatów. Aczkolwiek badanie chemiczne wypadło negatywnie, został lekarz na podstawie druzgocących innych dowodów skazany na ciężkie więzienie.

Doktór **Smethurst,** żyjący w bigamji został oskarżony, że **jedną ze swych żon otruł.** Rzeczoznawcy nie mogli jednak wykryć trucizny, którąby ściśle i z pewnością możnaby określić. Oskarżony został uwolniony z zarzutu morderstwa, a tylko **za dwużeństwo na jeden rok skazany.** Lekarz pocieszał się tem że jest dziedzicem bogatej kobiety, która zmarła w tajemniczy sposób.

Lekarz dr. Gross był również mordercą kobiety. W sposób zbrodniczy uśmiercił **on swoją żonę, by odzyskać** wolność i ożenić się z piękną guwernantką swoich dzieci. Zrazu nikt nie podejrzewał go o zbrodnię, ostatecznie jednak władze wszczęły śledztwo na skutek alarmu prasy i zaniepokojenia opinji publicznej. **Zmarłą ekshumowano a sekcja wykazała w jej zwłokach arszenik. Lekarz został zgilotynowany.**

Opowiadają o niejakim doktorze Smith, który był oskarżony o to, że **swojego asystenta zamordował, by uzyskać za niego sumę asekuracyjną.** Sąd dla braku dowodów uwolnił lekarza.

Inny lekarz, dr. Levy Weil został przyłapany na kradzieży i **zabił człowieka, który mógł go był zdradzić.** Lekarza oddano w ręce kata.

Angielski lekarz dr. Parry przychodzi na podstawie badania przytoczonych wypadków do wniosku, że lekarze zbrodniarze należą do bardzo nielicznych wyjątków. Jako świadek cierpień chorych, rozpaczy umierających jako ten, który w najcięższych chwilach życia służy innym, musi z natury rzeczy własne życzenia i pożądania ograniczyć i przytłumić. Tym człowiekiem jest lekarz.

Karty do gry pochodzą z Persji

i wędrowały do Europy przez Indje, Chiny i Włochy.

Europa zna grę w karty dopiero **od lat 500.** Pojawiły się one najpierw we Włoszech, a stamtąd poprzez Niemcy doszły do Francji i Angji. Do bardzo szybkiego rozpowszechniania się kart najwięcej przyczyniła się **Norymbergia, gdzie** zaczęto druk kart niemal natychmiast po ich ukazaniu się w Europie.

Włochy czerpały swe pierwsze zapasy kart **ze wschodu,** skąd przyszedł i sam pomysł gry w karty; było to łatwe gdyż podówczas cały ruch handlowy Europy ze wschodem odbywał się właśnie przez Włochy. Dlatego też stare karty włoskie mało są podobne do używanych obecnie.

Gdy poraz pierwszy zapoznano się na gruncie Włoch z grą w karty, nazwano ją **„Naitis“.**

Jest to wyraz o wybitnie perskiem brzmieniu, co dało powód do przypuszczeń, że gra w karty początek swój wzięła z Persji. Przekonanie to utrzymywało się długo.

Później jednak, po nawiązaniu bliższych stosunków z dalekim wschodem okazało się że w Chinach już w siódmem stuleciu znano grę w karty. W dodatku utrzymywano tam, że jest to gra zachodniego pochodzenia. Istotnie, okazało się, że gra w karty do Chin doszła poprzez Indje, ale do Indji dostała się właśnie z Persji.

Stosunki w Azji przed tysiącem z górą lat były zupełnie inne, aniżeli dziś; wówczas Azja pod względem cywilizacyjnym stała nieporównanie wyżej od Europy i komunikowanie się poszczególnych narodów Azji odbywało się łatwiej chociaż dziś mamy koleje i samochody.

Ale te wnioski można było wyprowadzić dopiero po odkryciu licznych wykopalisk na terenie Persji, obrazujących życie tego kraju w pierwszych wiekach po narodzeniu Chrystusa. Te właśnie wykopaliska dowodzą niezbicie, że ówczesna moda perska, sposób ubierania się panów, pań i chłopów, bardzo żywo przypomina **postaci z kart** z ich napuszonemi minami i strojami.

Jeden szczegół tutaj jest zastanawiający: oto karty do gry przewędrowały przez całą Azję i Europę, wszędzie się przyjęły i nawet aż za bardzo rozpowszechniły; a na całym świecie cywilizowanym jest jednak kraj, w którym karty zupełnie są nieznane: krajem tym jest **Właśnie Persja,** która o kartach zapomniała całkowicie.

Zygmunt Zaleski



światowej sławy baryton polski, członek opery La Scala w Medjolanie, występuje obecnie w Polsce z olbrzymiem powodzeniem (Katowice, Poznań, Warszawa).

W morzu krwi i kłamstwa!

—:—

Czerwoni okrutnicy

mordują z zemsty czyniąc z sądu niecne urągowisko.

Przed tygodniem stracono w Charkowie dwu Polaków: Andrzeja Knypińskiego i Tadeusza Wierzbowicza, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Polski.

Wyrok śmierci wydał okręgowy sąd charkowski na swej nadzwyczajnej sesji.

Śmierć tych dwuch nieszczęsnych naszych rodaków jest jednym drobnym ułamkiem krwawej zbrodniczej zemsty, jaką wywarły i wywierają Sowiety za śmierć posła Wojkowa.

Oficjalny komunikat „Tassa“, zamieszczony w prasie sowieckiej w sprawie Knypińskiego i Wierzbowicza jest majstersztykiem perfidji i ordynarnego kłamstwa.

„We wrześniu 1926 roku — brzmi komunikat — pograniczne władze i G. P. U. (czrezwyczajki) dowiedziały się, że przekroczy granicę sowiecką grupa uzbrojonych polskich szpiegów, w liczbie trzech osób. Zadaniem tej grupy miało być zorganizowanie zamachów na wybitnych członków rządu sowieckiego na Ukrainie.

Wkrótce też udało się sowieckim władzom pogranicznym zatrzymać trzy osoby, zamierzające przekroczyć granicę. Jedna z tych trzech osób zbiegła.

Zatrzymani podali się za Andrzeja Knypińskiego i Tadeusza Wierzbowicza. Znaleziono przy nich trzy granaty, jeden rewolwer systemu „Browning“, 23 naboje, legitymację żołnierza czerwonej armji i mapę jednego z okręgów Ukrainy“.

Tak brzmi komunikat sowiecki, streszczający akt oskarżenia.

Straceni byli schwytani przed rokiem, dowody przeciwko dwu Polakom posiadały Sowiety, zanim ci jeszcze przekroczyli granicę.

I mimo to dopiero po roku odbył się sąd — rzecz nigdy nie praktykowana w państwie sowieckiem.

To też w rzeczywistości akt oskarżenia był spreparowany przez G.P.U. już po zabójstwie Wojkowa.

Dwaj Polacy padli ofiarą zemsty i zbrodniczej fantazji rosyjskiej czrezwyczajki.



Likwidacja zatargu w P. Z. P. N-ie.

Na konferencji warszawskiej uzgodniono cały szereg spornych kwestji.

—:o:—

W r. 1928 Liga panstwowa liczyć będzie 15 klubów

Toczący się od dłuższego czasu zatag między dwoma związkami piłki nożnej — jednym -- reprezentującym elitę piłkarstwa polskiego — drugim — skupiającym pod swoim sztandarem masy footbalowe, zostałwreszcie częściowo zlikidowany.

Dobro sportu polskiego wzięło wreszcie górę, kładąc kres wszelkim nieznaskom i sporom.

Coprawda zatarg nie został jeszcze całkowicie zlikwidowany, ale jak dalece szkodził on interesom polskiego footbalu, niech posłużą niżej przytoczone fakty.

Po ostatnim walnem zgromadzeniu w Krakowie na którym z winy niektórych panów z zarządu PZPN-u, nie doszło do zgody, wybrana została komisja, której poruczono sfuzjonować wzjamnie się zawlczające grupy.

Oczywista, że wobec naprężonych stosunków, o pogodzeniu się dwóch zwalczających się obozów nie mogło być mowy.

Nawet interwencja Związku Związków na nic się nie zdała.

Z jednej strony PZPN. poruszył, wszystkie sprężyny, ażeby kluby ligowe nie mogły rozgrywać meczów z drużynami zagranicznemi, z drugiej strony l'gowcy dzięki dużym wpływom u sfer „rządzących", starały się przeszkodzić P. Z. P. N-owi w otrzymaniu jakichkolwiek bądź subsydjów.

PZPN. nie rozporządzając żadnymi funduszami, nie w stanie był wysłać delegata na kongres piłkarski w Helsingforsie,, gdzie reprezentowanych było aż 21 państw i na którym omawiano bardzo doniosłe sprawy.

Słowem na każdym kroku kopano sobie wzajemne dołki i rzecz zrozumiała, że największe szkody ponosił footbal polski.

Dobrze się więc stało, że nareszcie położono kres zaczepnym akcjom, wojujących obozów.

Jabłko niezgody zostało rozgryzione. Firmament piłkarski zaczął się wyjaśniać.

W pierwszym rzędzie zapobieżono „wędrówce" graczy klubów PZPN-u do Ligi i odwrotnie.

Gdy zaś przedwstępne prace komisji pod przewodnictwem dra M. Orłowicza, dały dobry skutek, łagodzono punkt za punktem, a w bieżącym tygodniu załatwiono definitywnie kilka palących kwestji.

W pierwszym rzędzie uchwalono przenieść siedzibę PZPN-u z Krakowa do Warszawy.

Unifikacja obu związków nastąpi po uwzględnieniu przez walne zebranie P. Z.P.N-u następujących punktów:

1) w r. 1927 ostatni klub Ligi spada do swego okręgu, a na jego miejsce na rok 1928 wchodzi mistrz PZPN-u i mistrz Lig okręgowych, czyli że w roku przyszłym będzie w Lidze państwowej 15 klubów.

W następnych latach nastąpi redukcja do ostatecznej ilości 12 klubów.

2) Rezerwy klubów Ligi państwowej grają w klasie A swego okręgu.

Każdy okręg musi zawierać minimum 28 klubów.

W ten sposób wyczerpałoby się nareszcie kwestję rozłamu w piłkarstwie polskiem, które poza stratami materjalnemi poniosło wielkie straty moralne.

Definitywnie cała sprawa zostanie załatwiona 9 i 10 lipca.

W dniu 9 lipca odbędzie się jednocześnie walne zgromadzenie Ligi i P.Z. P.N., wspólne zebranie, na którym przeprowadzone będę również wybory do nowych władz. **Stef.**

Kalendarzyk sportowy

na dziś i jutro.

W niedzielę, dnia 26 b. m. zwolennicy piłki nożnej będą mieli sposobność przyjrzenia się bardzo zajmująco zapowiadającej się grze o mistrzostwo Polski pomiędzy Klubem Turystów i tak chetnie zawsze widzianą w Łodzi drużyną Warty poznańskiej. Mecz ten odbędzie się na boisku D.O.K. IV o godz. 17.30 i będzie najważniejszem wydarzeniem sportowem dnia. Pozatem rozegrany zostanie cały szereg spotkań o mistrzostwo Ligi I i II, a mianowicie:

Sobota Boisko ŁKS. Policyjny — Hasmonea, godz. 17.

Niedziela: Boisko ul. Wodna. godz. 9 Ł.K.S. III — Klub Turystów III. godz. 11 Ł.K.S II — Klub Turystów II.

Boisko Sokoła (Zgierz) godz. 11: Ł. T.S.G. II — Sokół II.

Boilsko Odrodzenia (Chojny), godz. 11: Odrodzenie — Burza (Pabjanice).

Boisko D.O.K. **Turyści — Warta,** godzina 17,30.

Kalendarzyk kolarski przedstawia się następująco: Wyścigi urządza jedynie sekcja kolarska Makkabi (Łódź) na dystansie Rzgów — Kurowice (60 klm) Wyjazd z Łodzi o g. 6 rano. Pozatem sekcje kolarskie Ł.K.S., T.Z.S. Ł.T.K. i Resursy udają się na mistrzostwa kolarskie Polski do Warszawy. Inne towarzystwa urządzają zbiorowe wycieczki i tak sekcja kolarska Sokoła udaje się do Sędziejowic przez Łask (96 klm) nowozałożona sekcja kolarska „Unji" organizuje wycieczkę do Łowicza (128 klm.), „Hejnał" zaś do Męckiej Woli przez Zduńską Wolę (108 km.)

Na boisku Ł.K.S. przez całą sobotę i niedzielę rozgrywać się będą zawody strzeleckie i tennisowe.

XIII i XIV konkurs sportowy „Expressu"

Kupon z konkursu XIV zamieszczony będzie we wtorkowym „Expressie".

W dniu dzisiejszym zamieszczamy kupon z XIII konkursu sportowego „Expresu Wieczornego" na odgadnięcie rezultatu spotkania o mistrzostwo Ligi państwowej pomiędzy Turystami a poznańską Wartą w Łodzi. Kupon ten należy wypełnić starannie i w ciągu dnia dzisiejszego (do g. 8-ej wiecz.) wrzucić do skrzynki redakcyjnej (ul. Piotrkowska 49 w podwórzu).

Jednocześnie zawiadamiamy, że kupon XIX konkursu na odgadnięcie rezultatów spotkań: ŁKS—Czarni (Lwów) w Łodzi i Turyści — Warszawianka w Warszawie zamieszczony będzie w nadchodzący wtorek. Spotkania tych drużyn odbędą się w dniu święta Piotra i Pawła (środa).

Przed Olimpjadą robotniczą w Pradze

Albert Thomas i Mac Donald obecni będą na igrzyskach.

Donosiliśmy już, że na Olimpjadę robotniczą w Pradze Czeskiej zostali zaproszeni i zawodnicy polscy. Z polecenia związku Robotniczych Towarzystw Sportowychw Polsce wyjeżdża z Łodzi członek RTS „Widzew" znany długodystansowiec Berłowski. Ostatniemi czasy sport pczyna trafiać w Europie na grunt bardzo podatny — na grunt robotniczy. Miło nam skonstatować, że Polska pod tym względem nie pozostaje w tyle za innemi narodami. Ruch sportowy wśród braci robotniczej w Polsce jest wprost żywiołowy, a dowodem tego niechaj będzie ostatni zlot młodzieży robotniczej, odbyty w stolicy na boisku Skry.

Co się tyczy Olimpjady robotniczej w Pradze Czeskiej, to zapowiada się ona niezwykle okazale. Największa ilość zawodnków, bo aż 1500 (!!) zapowiedziały Niemcy. Komitet organizacyjny oczekuje przybycia dwóch znan. przywódców robotników pp. Alberta Thomasa, dyrektora międzynarodowego biura pracy, oraz b. premjera angielskiego Mas Donalda.

Igrzyska odbędą się na specjalnie w tym celu wybudowanym stadjonie, który może pomieścić 10,000 widzów. Powierzchnia jego wynosi 370,000 mtr. kw. Koszt budowy wyniósł przeszło 3 milj. koron i jest rzeczą ciekawą, że został on w całości pokryty przez robotników. (!)

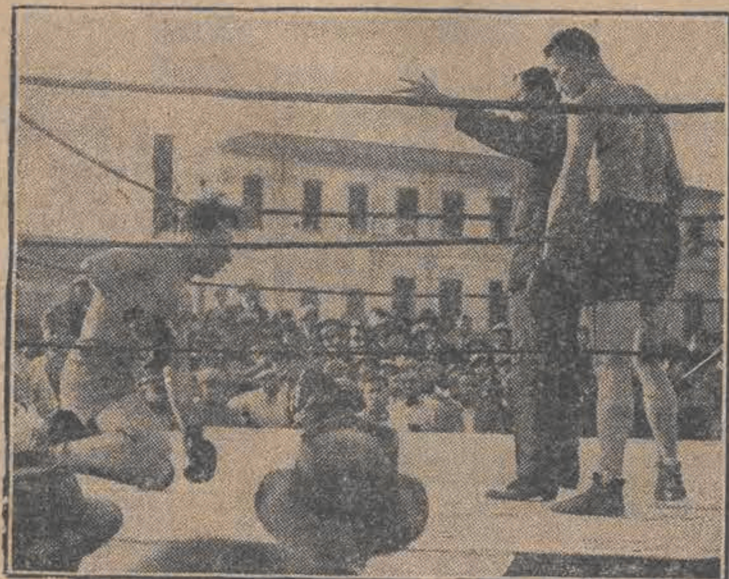
Smierć polskiego boksera w czasie zawodów.

Nadeszłe z Ameryki polskie pisma codzienne, dużo miejsca poświęcają śmierci polskiego boksera w czasie zawodów w Ameryce. Zmarł bowiem w Kansas City Stefan Adamczyk, występujący na ringu jako „Adams", po silnem uderzeniu w okolicę serca, zadanem mu przez Sammy Mandella, mistrza wagi lekkiej.

Walka w czasie której zginał polski bokser, była pierwszym poważniejszym meczem w karjerze polaka. Śmierć nastąpiła podczas walki w drugiem starciu.

Wypadek ten wywołał w szerokich kołach sportowych St. Zjednoczonych przygnębiające wrażenie. „Adams" był znany w Polsce ze swych pokazowych występów w Krakowie, Warszawie, Poznaniu w latach powojennych (1919).

Sekcja zwłok wykazała, że skutkiem przypadkowego przecięcia krtani od uderzenia sierpowym, nastąpił krwotok, w rezultacie śmierć boksera. **(E).**



W Modenie odbył się mecz bokserski, p odczas którego znany mistrz Tassi pobił Partanu knock-autem.

Polska

na zawodach sportowych w Kopenhadze

W dniach 10 do 17 lipca odbędą się w Kopenhadze Międzynarodowe Zawody Sportowe (Olimpijskie) organizowane przez Stowarzyszenie Y. M. C. A. W zawodach weźmie udział 35 narodów. Polskę reprezentować będzie 15 zawodników. Na czele komitetu organizacyjnego na Polskę stoi prof. Edward Witting. **(E).**

R.K.S. Gwiazda (Zgierz)

wycofuje się z mistrz. Ligi II.

Dowiadujemy się z sekretarjatu Łódzkiej Ligi Okręgowej, że RKS. Gwiazda (Zgierz), należąca do Ligi II, wycofała się z rozgrywek o mistrzostwo, pozostając jednak w dalszym ciągu członkiem ŁLOPN

Konkurs sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie wyniku meczu

Turyści — Warta (Poznań).

Wynik końcowy .... dla ....

Nazwisko .... Imię ....

Adres ....

SPLENDID

Narutowicza 20 Narutowicza 20

DZIS PREMJERA

Wielki podwójny dwugodzinny program.

Najnowszy obraz znakomitej francuskiej wytwórni „FILM d'ART"

MOTTO: Niechaj wypłyną z fal zapomnienia
Młodości mojej piękne wspomnienia
Z błękitnej toni blask niechaj tryśnie
Neapol pełnią kras swych zabłyśnie.

Miłość zadaje cierpienia...

„GRAZIELLA"

Dramat w 10-ciu aktach ilustrujący życie Alfonsa de Lamartine, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli romantyzmu francuskiego.

ULUBIENCY ŁODZI:

LIL DAGOVER

Harry LIEDTKE

w najnowszej swej kreacji

Królewicz fijołków.

Piękna sztuka salonowa w 10-ciu aktach.

Orkiestra symfon. pod dyr. **A Czudnowski**ego
Sala mechanicznie wentylowana.
Od godz. 1 i pół do g. 3-ej cena wszystkich miejsc Zł 1.— i 50 groszy.



CASINO

DZIŚ i dni następnych

Rozgłośny romans Bataille'a

„Naga kobieta"

jako rewelacyjny film mistrzowskiego reżysera francuskiego Peretta p. t.

SZATAN w JEDWABIACH

12 aktów walki dwojga serc, miotanych burzą życia.

Wspaniały bal sztuki i pokaz premiowanych paryskich modelek — Zdrada małżeńska w eleganckim świecie. — Akt kobiecy. — Wystawa sztuk pięknych w Champs Elysées —

W rolach głównych wampirzyca **Nita Naldy** bohater filmu „Władczyni Libanu" **Iwan Petrowicz**

Od g. 1½ do 3 cena wszystkich miejsc **1 zł. i 50 gr.**

Znany pierwszorzędny pensjonat „**WEINTRETER**" jest obecnie czynny wspólnie z p. Bialerem w świetnych willach „Maciejewskiego". Najlepsza szybka obsługa pierwszorzędne radio dancingi, koncerty. Codziennie różne zabawy. Informacje Poczta Staporków, pensjonat „Białer i Weintreter" Uwaga: Dla dogodności Sz. gości otworzona została stacja 5 minut od pensjonatu Czarnieckiej Góry

Pensjonat DLA DZIECI w Bolesławowie

pod kierunkiem D-ra WANDY KAUFMAN-HIRSZBERGOWEJ i FELICJI KĘDRZYNY

już czynny.

Zgłoszenia przyjmuje się na miejscu lub w Łodzi Narutowicza 30 m. 7, tylko między godz. 1—2 po południu. Telefon № 83

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. Różaner
Dzielna № 9.
Tel № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 od 6—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. St. Heinrich

Choroby dzieci Przyjmuje od 4—6 **Pomorska 10** Tel. 47-67
w Zakowicach: willa Sokołowskiego przy dworcu
W lecznicy „Sanitas" od 3—4

Motocykle

reperuje oraz generalne remonty uskutecznia solidnie i szybko **specjalista** po cenach konkurencyjnych.
K. Lepiarski, D. Hoeflich i S-ka ul. Sienkiewicza Nr. 56. Telefon 51-56.

Na letnie mieszkanie

w kol. Kały w pięknej willi, położonej w lesie, przyjmę inteligentnego izraelitę. Może być z całodziennem utrzymaniem Wiadomość **P. H Szteft, Łódź, Piotrkowska 66.**

Posady | **Kupno i sprzedaż**

Potrzebny chłopiec do praktyki Handel Win. Konstantynowska 8

Lakiernik na roboty piecowe i szparowanie i kilku terminatorów ślusarskich mogą się zgłosić w fabryce maszyn, Miła 6 (przy Rzgowskiej).

Praktykant z gruntowną znajomością języka polskiego do przedsiębiorstwa handlowego poszukiwany. Wymagane I a referencje. Of. Łódź, Skrz. pocztowa 188.

Tapicer Dekorator za 5 zł na tydzień każdy może dostać materace, otomany, tapczany, leżanki i krzesła. Solidnie wykonane proszę się przekonać Sienkiewicza 18 u p Wajsa. 26

Okazyjnie sprzedam maszynę do szycia Singera zł 80. Łódź, Kopernika 59, lewa ofic. parter

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37, w podwórzu, 3-e wejście

Centralne Garaże i Warsztaty Reperacyjne Samochodowe Polskiej Y. M. C. A.
Łódź, Aleje Kościuszki № 68, tel. 22-90,
otwierają we wtorek dn. 22 czerwca b. r. nowy 4 miesięczny

KURS KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

dla zawodowych i amatorów obojga płci. Zapisy przyjmuje Kancelarja codziennie w godzinach od 9 do 12 i od 14 do 20.

Remonty i lakierowanie samochodów
Wszelkie roboty tokarskie, wiertarskie i ślusarskie po cenach przystępnych.
Sprzedaż benzyny, oliwy i gum samochodowych „MICHELIN"

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.